Rok IV Nr. 87.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . . „ 5 „ Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 28 lutego.

We wtorek po raz trzeci czteroaktowa komedya p. t. *Kamionka*.

* * *

Wczoraj na benefisie pana Szymańskiego teatr był pełny. Niezwykła wesołość panowała podczas tej komedyi, mającej wiele dowcipu. Pana Szymańskiego przyjmowano nader sympatycznie; powitano go na wstępie hucznemi i przeciągłemi oklaskami. Artyści, a mianowicie pp. Hoffmann, Benda, Urbanowicz, wywoływali grą swą ciągłe oklaski. Bardzo dobrze grali także pp. Heneman i Idziakowski.

* * *

Doniesieniu *Ojczyzny* o zaangażowaniu panny Ćwiklińskiej do teatru lwowskiego, zaprzeczyć możemy, jak dotąd, opierając się na zapewnieniu artystki, która już powróciła do Krakowa. Wprawdzie czyniono p. Ćwiklińskiej propozycye, i to, jak tam mają zwyczaj, napozór bardzo świetne. Zdaje się jednak że dla rozsądnie zapatrujących się na rzeczy, takie obietnice nie przedstawiają dostatecznych rękojmi; raz z powodu kłopotów finansowych teatru lwowskiego i ciągle tam oczekiwanych zmian w Dyrekcyi, a powtóre dlatego, że u steru teatru są tam obecnie tacy, którzy nie umieją przyjętych zobowiązań dotrzymywać.

* * *

Odbywają się próby z dramatu pani Georges Sand, *Ten drugi*, przełożony dla naszej sceny przez p. Zygmunta Sarneckiego. Dramat ten ukaże się w sobotę na benefis utalentowanego i pracowitego artysty pana Wardzyńskiego.

Korespondencya.

Warszawa w lutym.

Biedny ś. p. Chęciński nie doczekał przedstawienia swej ostatniej sztuki. Nie rozwodząc się z żalem nad śmiercią człowieka tak wybitnego w literaturze, ubolewamy z tego względu, że byłby nie dozwolił wyjść na świat utworowi w tak powłóczystej sukience. Byłby jej uciął falbany, przykroił stanika, i wtedy bylibyśmy przystali nawet na strzał jeden zatruty wypuszczony na całą falangę „Krytyków“, mniejsza o to czy specyalnie teatralnych, czy też krytyków w ogóle. Biedni ci krytycy, maczugą ich grzmoci autor bez miłosierdzia, posądza ich o najbrzydsze postępki, o to mianowicie, że oni dla tego przyszli na świat i uzbroili się w pióro, żeby wyniszczać ten rozkoszny kwiat, nazwany „artystą dramatycznym“ *vulgo* aktorem. Gdyby nie ci tamerlani dziennikarscy, żyliby jak w raju, nikt nigdy nie pisałby o nich że są tacy i owacy, — nikt nie troszczyłby się o to co grają, — nikt nie śmiałby im czynić uwag nieprzystojnych, a każdy naślepo wierząc temu co mówią na scenie, wielbiłby ich cnoty, heroizm i najszlachetniejsze przymioty. Przeklęci „Krytycy“, nie dają się wylęgać żadnemu aktorskiemu talentowi, a gdy jaki *sam przez* się, bez wszelkiego wspominku dzienników wyrośnie tak majestatycznie, że potem za nic ma wszystkich innych bliźnich płci męzkiej lub żeńskiej, to temu któż winien, jeżeli nie ci obydni krytycy? Podnosić z pyłu, robić coś z niczego, bredzić o sztuce i jej wzniosłem powołaniu, o kapłanach i arcykapłankach sztuki, o posłannictwie tych nowoczesnych druidów, o konieczności pięknych i złotodajnych benefisów, o podwyższeniu pensyj kapłańskich, żeby mieli lepsze papu i prutu niż miewał Mickiewicz, Szajnocha, Słowacki i inni pośledniejsi klerycy sztuki — ich przecie dziełem bywa. Oni nieustannie dowodzą głupiej publiczności, że bez teatru byłaby jeszcze głupszą, smutniejszą i nieszczęśliwszą. Oni podnoszą 10, 15, 20, 30 i 40 letnie za sługi tych i owych jubilatów, oni radzą tym i owym przejść z baletu do dramatu, lub z opery do tragedyi, i za to wszystko, za tyle trudu, zrąbał ich tak nielitościwie ś. p. Chęciński. Miły Jowiszu! — któż nie doznał słodyczy koleżeństwa aktorskiego, tyle co Chęciński — wszak pono nawet ostatnia jego choroba... Zapominam się w zapale i gotów byłbym żądać izby tytuł sztuki był „Aktorstwo“ a nie „Krytycy“.

Mówią więc że i owi Krytycy a za nimi ciągle ta głupia publiczność, że szkoda było talentu autora na tak jałowy grunt, że dla tego często potykać się musi i upadać, że nawet kto wie, czy mimo tylu dobrych rzeczy w sztuce, komedya całkowicie nie upadnie. Czci to i zasług już zdobytych ś. p. Chęcińskiemu nie odejmie, ale pozbawi rozkoszy wielu aktorów płci męzkiej i żeńskiej, nawalnie uradowanej że tych „przeklętych recenzentów“ raz dobrze *zerżnięto* (wyraz utarty w najnowszym dyalekcie zakulisowym).

Tyle o samej sztuce. Z nowin, ta, że z funduszu przyobiecanego czy już danego przez Fredrę (syna), formuje się tu konkurs dramatyczny, o którem w swoim czasie doniesiemy.

Kronika Tygodniowa.

Kilka dni temu wszedł do mego mieszkania redaktor „Afisza teatralnego“ i zgromiwszy mnie ostremi słowami — zapytał dlaczego nie napisałem kroniki z zeszłego tygodnia. Spojrzałem na niego miłosiernie i w pokorze prosiłem przebaczenia.

Pokora moja udobruchała go — a ja odetchnąłem swobodnie, będąc już pewny, że tak intratnej posady jak kronikarza „Afisza teatralnego“ — nie stracę.

Uzyskawszy przebaczenie od redaktora i przyrzekłszy zupełną poprawę — spodziewam się i od ciebie czytelniku podobnegoż przebaczenia. —

— Bo widzisz mój poczciwy Nie Bobo — tak rzekł do mnie redaktor — zawsze narzekasz, że nie masz o czem pisać; podczas karnawału, wymawiałeś się balami — nie spisywałeś dokładnie wszystkich wypadków, zajść na tych balach, które za to innym kronikarzom i feiletonistom dostarczyły wątka do szerokich i obszernych sprawozdań; miałeś już dwa koncerta, z których jeden mianowicie panny Melanii Więckowskiej, chociaż sala świeciła pustkami, pozyskał uznanie znawców; wiesz, że krzątają się około urządzenia przedstawień teatralnych amatorskich, które w zeszłym roku takiem cieszyły się powodzeniem; miałeś kilka benefisów z kwiatami i bez kwiatów, jak benefis pp. Hoffmanowej i Szymańskiego, który wczoraj sprowadził tyle publiczności, klaskającej serdecznie utalentowanemu benefisyantowi; a nie wspominałeś jeszcze o benefisach utalentowanych naszych artystek pp. Parżnickiej, May i Wolskiej; czytałeś pamflet drukowany we Lwowie kilka słów o młodych literatach, w których tak niesłusznie i niegodziwie uderzono na autora powieści „Walka o byt“; przysłałem ci do ocenienia obraz dramatyczny „1780“ dobrze wróżący o zdolnościach autora; wiesz, że „Szkice społeczne i literackie“ coraz więcej zyskują prenumeratorów, co najlepiej świadczy o wartości tego pisma — i możesz się jeszcze skarżyć? Wypowiedział to redaktor, którego nazwę panem Bohdanem — jednym tchem, i przyznam się, że zawstydził mnie bardzo.

Prawda, rzekłem — było o czem pisać — tem więcej, że zwiedziłem wystawę sztuk pięknych, na którą w ostatnich dniach przybyło znowu kilka obrazów, widziałem portret pani Hoffmann, wykonany przez pana Vallent z wielką starannością i inne portrety tego malarza; czytałem we wczorajszym afiszu pochwały dla p. Dygasińskiego, księgarza krakowskiego (którego nakładem wyszły owe „Pamiętniki teatru w Gawronowie“, pisane wprawdzie bez dowcipu, i nie zbyt poprawnie), który przekładem kilku dzieł Maksa Müllera dobrze przysłużył się naszej literaturze; ucieszyłem się również z przyjęcia, jakiego doznała we Lwowie na gościnnych występach panna Ćwiklińska, występująca tamże cztery razy z powodzeniem, wszystko to powinno mi służyć za materyał do kroniki, a jeżeli dorzuciłbym jeszcze nowinki pani * * * których mi wczoraj udzieliła — kronika moja byłaby bardzo obszerną.

— Nie chcę się jednak dziś znużyć czytelnika — zostawiam sobie nowinki pani * * * do następnej kroniki, a panu, panie redaktorze przyrzekam raz jeszcze zupełną poprawę.

Nie Bobo.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Z Zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 87.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 28 Lutego 1875 r.

Po raz drugi:

Komedya w 4 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy tłumaczył Stanisław Kremer:

KAMIONKA

(La boule).

OSOBY:

Paturel	Pan Benda.	Służący	Pan Recki.
Baron la Mussardiére	Pan Szymański.	Odźwierny	Pan Słonarski.
Camusot	Pan Idziakowski.	Groom	* * *
Modest, służący Paturela	Pan Wejdałowicz.	Albertyna	Pani Hoffmann.
Pietro, lat 75	Pan Ładnowski.	Maryetta	Panna Urbanowicz.
Martineau	Pan Glikson.	Pani Pichard	Panna Wojnowska.
Cornillon	Pan Zapałowicz.	Rózia, służąca Albertyny	Pani Kwiecińska.
Reżyser	Pan Bolesławicz.	Urszula	Panna Heneman.
Broquin, pisarz	Pan Bogucki.	August, lat 16	Panna Sławińska.
Prosper. woźny	Pan Lajnerowicz.	Nina, lat 18	Panna Solska.
Listonosz	Pan Nowak.	Figurantka	Panna Piasecka.
Kontrolor	Pan Galasiewicz.		

Figuranci i Figurantki Teatru.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^go^ piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go^ piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Początek o godzinie siódméj.